LUD

Organ Spółki Wydawniczej — Wychodzi raz na tydzień.

ROK II | KURYTYBA, DNIA 12 MAJA 1921. | Nr. 20

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida: Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

Warunki prenumeraty:

W Brazylji rocznie	10$000
Półrocznie	5$500
Kwartalnie	3$000
Miesięcznie	1$000
W Argentynie	10 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	3.50 dol.
W Europie	12$000
Numer poszczególny	200 rs.

IRLANDJA.

Irlandczycy z wielu względów są nam sympatyczni, albowiem ich historja tak często równolegle do historji naszego kraju biegnie, albowiem i oni są narodem, który przez męczeństwo wolności się dobija. I Irlandji głoszono wolność, a wkładano kajdany. Jako jednak oliwa chociażby wielką ilością wody przykryta zawsze na wierzch się wydobywa tak i ta sprawiedliwa wolność należąca się narodom uciśnionym, jako też poszczególnym warstwom i jednostkom, zapanuje w końcu nad uciskiem nad tyranją choćby nad nierównością. Sprawiedliwe żądania, choćby je wielką ilością prześladowań tłumiono ostatecznie zwyciężą. Objawów tryumfu sprawiedliwości nad niesprawiedliwością, wolności nad uciskiem, spostrzegaliśmy ostatnimi czasy dosyć. Najoczywistszy i najwięcej w oczy bijący przykład to Polska, która wolną została, gdy jej tyranów pobito jako on więzień tem samem spostrzega się wolnym, gdy kataklizm jakiś mury więzienne rozwali; trzeba mu tylko wygrzebać się z pod gruzu rozwalonych ścian a choć sam ucierpi, wolność jednak osiągnie. Tak było z Polską. Irlandja inną drogą do wolności dochodzi. Krwawiąc ręce musi, że tak powiem wdrapywać się po ścianach silnych murów więzienia i szukać otworu przez któryby mogła ubezwładnić bagnetem uzbrojonego strażnika; jeżeli już nie wprost pokonać to przynajmniej porozmawiać z nim.

Tak to Irlandja przez krwawe rozruchy, powstania, głodówki, skargi, narzekania, jakby przez wyłamany otwór w ścianie więziennej porozumiewa się z pilnującym ją anglikiem.

Ten ostatni, który dotychczas plecami odwrócony do swojego poniżonego sąsiada, nie chciał rozmawiać z irlandczykiem, a tylko groźbami do milczenia skłonić go się starał, odkłada swoją dumę narodową na bok i twarzą się zwracając słucha wyrzutów i próbuje układów. W stosunku do Irlandji ustępuje w Anglji duma narodowa a wysuwa się naprzód szlachetność lub raczej rozum polityczny. Zaczyna się Anglja porozumiewać z Irlandją. Przychodzi do przekonania, że inną drogę obrać trzeba i, że nie jako pani surowa względem służącej, ale jako równa z równą rozmawiać musi i na podstawie porozumienia ułożyć wzajemny stosunek.

Ta przemiana przekonań, która jest główną gwarancją możliwości porozumienia, odbyła się nie bez nacisku zewnętrznego. A naciskiem owym było to, iż anglicy, mimo upartego zamykania oczu na oczywistość faktów, przekonali się wreszcie, że Irlandja nie jest tylko ich wewnętrzną sprawą, ale sprawą przedewszystkiem międzynarodową i to jedną z najniebezpieczniejszych dla Imperjum Brytyjskiego.

Społeczeństwo angielskie poczyna potępiać nieustępliwość rządu w kwestji irlandzkiej.

Także »nowojorskie dziennikarstwo, a prawdę powiedziawszy dziennikarstwo całych Stanów Zjednoczonych jest w znacznym stopniu pod wpływem irlandczyków«. konstatuje p. Spender, który dla zorjentowania się w sytuacji zwiedzał Stany Zjednoczone. rzeważony zadaje sobie sam pytanie »czy, gdy zamieszki irlandzkie potrwają dłużej, Ameryka nie będzie w nie wciągniętą w interesie niezawisłości irlandzkiej?«

Także w Australji irlandczycy robią swoje. Grozi niebezpieczeństwo, że i Australja w strzępy rozpaść się może jeżeli Anglja ugodową drogą nie usunie wielkiego niezadowolenia i nienawiści irlandczyków.

Dla tych to i innych powodów dumny Lloyd George spotyka się z »prezydentem »republiki irlandzkiej« de Valerą w celu porozumienia się.

ZNACZENIE POKOJU W RYDZE.

Podpisanie pokoju w Rydze jest pierwszym poważniejszym aktem zbliżającym Europę do upragnionego pokoju. Na podstawie tego układu traci Rosja około 140,000 mil kwadratowych i więcej niż 20,000.000 ludności, to znaczy przestrzeń ziemi większą, niż Włochy i Szwajcarya wzięte razem i połowę ludności Francji.

W ten sposób odzyskuje Polska swoje granice przedrozbiorowe z roku 1792. Pomimo tego jeszcze olbrzymie obszary polskiego państwa zabrane przez Rosję carską podczas rozbioru w roku 1792 pozostały przy Rosji.

Pokój w Rydze, oprócz zmniejszenia terytorjum państwa rosyjskiego oznacza także upadek przedsięwzięcia bolszewików, którzy marzyli o podboju środkowej Europy przy pomocy czerwonych w Niemczech i na Węgrzech.

Pierwsze zwycięstwa bolszewickiej armji napełniały pychą przywódców bolszewizmu i zagrażały poważnie wolności Polski. Atoli polska kontrofenzywa i pomyślne operacje wojenne Wrangla zmusiły bolszewików do poddania się i szukania ocalenia w rozejmie, którego ostatnim aktem więcej formalnym, niż istotnym, było podpisanie traktatu w Rydze. Po dokonaniu tego aktu można zauważyć w ogólnem przygnębieniu Europy uczucie pewnej ulgi.

Ponowną wyprawę na zachód odłożyli bolszewicy prawdopodobnie na dogodniejszą chwilę z powodu zgubnej dla nich rewolucji w Kronsztadzie oraz z powodu ogólnie burzliwego nastroju umysłów wewnątrz Rosji, którą muszą przedewszystkiem uspokoić i stłumić wewnątrz kraju antibolszewickie ruchy.

Dla Polski pokój w Rydze ma znaczenie doniosłe, nietylko ze względu na niezbędną potrzebę pokoju dla odbudowy kraju z gruzów powojennych, ale ponadto oznacza ona powiększenie terytorjalne dużym obszarem ziemi, obejmującym 70 000 do 80,000 mil kwadratowych, a zarazem pewne strategiczne zabezpieczenie od strony Rosji.

Traktat w Rydze posuwa linię graniczną Polski na wschód znacznie dalej, niż sięga »etniczna« granica Curzona, nakreślona w traktacie Worsalskim. Linia ta biegła od dawnej granicy austryackiej wzdłuż lewego brzegu rzeki Bugu do Niemna nieco na wschód od Białostoku i była w wysokim stopniu krzywdzącą dla Polski tak pod względem historycznym jakoteż i pod względem ekonomicznym, a co rzecz najważniejsza, pozbawiała Polskę wszelkiej naturalnej obrony od strony Rosji. Pokój w Rydze poprawił granicę Polski sprawiedliwie i korzystnie. — Teraz bowiem Polska oparła swe granice od wschodu o moczary Prypeci, będące doskonałą naturalną obroną przeciwko napadom Rosji i południowego wschodu.

Pod względem terytorjalnym zyskała Polska w Rydze dodatkowe obszary ziemi zaludnionej rzadko, lecz w większej części nadającej się dobrze pod uprawę roli lub też zalesionej wybornym drzewostanem. Na tych to wschodnich obszarach zakładać będzie Polska kolonie, przeważnie dla weteranów wojennych i w ten sposób wspomagać będzie rozwój rolnictwa polskiego, kultury polskiej, żywiołu polskiego, który w tych stronach wiele ucierpiał pod zaborem rosyjskim i podczas wojny.

Gdy Polska upora się ostatecznie z dwoma jeszcze trudnościami to jest z plebiscytem na Górnym Śląsku i z Wilnem, należeć będzie do pierwszorzędnych potęg w Europie.

A. M.

Z GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Według prof. Henryka Pachońskiego, sekretarza Towarzystwa Obrony Zachodnich Kresów Polski, komisja międzynarodowa na Górnym Śląsku nie spełniła wszystkich postanowień mocarstw sprzymierzonych powziętych we Wersalu. W ten sposób niemcy na Górnym Śląsku mieli o wiele korzystniejsze warunki do głosowania niż polacy.

§ 3 Artykułu 88 Traktatu zaczyna się od zdania: »Komisji przysługiwać będzie władza, jaką sprawował rząd niemiecki lub rząd pruski, z wyjątkiem co do dziedziny ustawodawstwa i podatków«. Jak Komisja wypełniła to postanowienie, które przecież było podstawą do wolnego wypowiedzenia się każdego mieszkańca Górnego Śląska? Otóż Komisja zamiast odrazu w Opolu usunąć dotychczasowych pruskich urzędników i zastąpić ich innymi w połowie Polakami w połowie Niemcami osiadłymi na Górnym Śląsku, ewentualnie urzędnikami sprowadzonymi z mocarstw sprzymierzonych, pozostawiła dawne urzędy i dawnych urzędników. Miało to dla ludności polskiej ogromne znaczenie Polacy, oczekując po rozbiciu Niemiec czegoś nadzwyczajnego, przekonali się, że mimo przybycia przedstawicieli mocarstw, na Górnym Śląsku pozostało wszystko po dawnemu.

Pozostała administracja pruska i urzędnicy i to ci urzędnicy, którzy znani byli z nienawiści ku narodowi polskiemu, którzy dlatego wysłani byli przez rząd pruski na wschodnie placówki i którzy od »Ostmarkenvereinu« pobierali sowite wynagrodzenia za tępienie polskości.

Prócz administracji pozostawiła Komisja aliancka i szkolnictwo w rękach pruskich. — Utrzymany został dawny system stosowany przez rektorów szkolnych, wybieranych i specjalnie subwencjonowanych przez hakatystów i to tem obficiej, im większe zasługi łożyli około germanizowania dziatwy polskiej. Nie przebierali w środkach wiodących do osiągnięcia celu, bo wiedzieli, że hojnie będą wynagrodzeni. Dlatego stosowali kary względem dzieci polskich najostrzejsze, często cielesne; powsiach, zwłaszcza w powiatach rolniczych byli głównymi agitatorami niemieckimi, teroryzując ludność polską. Polskich nauczycieli i nauczycielek było niewielu. A i ci nieliczni, pozostali na Górnym Śląsku, którzy czuli się Polakami, obawiali się zawczasu zdradzać ze swemi uczuciami narodowemi, skoro widzieli, że pod rządami Komisji międzynarodowej nie zaszły żadne zmiany zasadnicze w dawnym systemie pruskim.

Zarządziła Komisja aljancka w szkołach język polski ale do wykonania nie przyszło.

Porządek na terenie plebiscytowym miał być utrzymany przy pomocy wojska mocarstw sprzymierzonych, ale było go za mało, tym pełno było wszędzie uzbrojonych niemców.

Niemieccy dozorcy więzień znęcali się nad więźniami.

Wzmacniało bardzo położenie niemców na Górnym Śląsku i to że zostawiono w ich rękach środki komunikacyjne, koleje, poczty, telegrafy, telefony.

Urzędnicy Niemcy omijali postanowienia Komisji, sprowadzali na Górny Śląsk wszystko, czego interes pruski wymagał, a zwłaszcza masy amunicji i broni pod wszelkiemi pretekstami. Poczty w rękach niemieckich oddane były tylko na usługi swoich. Listy polskie urzędnicy rozcinali, czytali, wysyłali je do Wrocławia do cenzury; zanim list doszedł na miejsce przeznaczenia, upływały tygodnie. To samo odnosi się do telegramów i telefonów.

Każdy najmniej obznajomiony ze stosunkami górnośląskimi może stwierdzić na podstawie przytoczonych faktów, że Niemcy jak byli panami Górnego Śląska niegdyś, tak pozostali i w okresie plebiscytowym, mając do swej dyspozycji wszystko, w przeciwieństwie do Polaków, którzy

działać mogli przy zużyciu największej energji i sił woli.

* * *

Anglja z okręgu przemysłowego Górnego Śląska, który powinien być przyłączony do Polski, chciałaby utworzyć osobne państewko pod zarządem Ligi Narodów.

ŚLĄSK DO POLSKI.

»Petit Parisien« pisze, że badając szczegółowo sprawę Górnego Śląska nabiera się przekonania, że cały obszar przemysłowy na Górnym Śląsku przypadnie Polsce.

Wedle tego dziennika jest nawet prawdopodobne, że Francja stanie na stanowisku przyłączenia do Polski całego obszaru przemysłowego po prawym brzegu Odry.

Wiadomości.

Z Polski.

NOWE ORDERY W POLSCE.

4-go lutego r. b. ogłoszono 2 ustawy, ustanawiające 2 nowe ordery polskie: Order Orła Białego i Odrodzenia Polski. Pierwszy t. j. Order Orła Białego ustanawia się, mówi ustawa, w celu nagradzania znamienitych zasług zarówno cywilnych jak wojskowych położonych w czasie pokoju lub wojny dla chwały i pożytku Rzeczypospolitej.

Odznakami tego orderu są: krzyż orderowy z napisem: »Za Ojczyznę i Naród«, następnie gwiazda, wstęga i łańcuch orderowy.

Drugi order »Odrodzenia Polski« ustanawia się w celu nagrodzenia zasług położonych w służbie dla państwa i społeczeństwa. Odznakami jego są krzyż orderowy z napisem »Polonia restituta 1918« dalej gwiazda i wstęga. Odznaczeni tym orderem mogą być obywatele, którzy się szczególnie zasłużyli Ojczyźnie przez dokonanie czynów wybitnych niezwykłe zalety umysłu i charakteru ujawniających a mianowicie przez: 1) wybitną działalność na polu nauki, literatury i sztuki; 2) bezpłatne pełnienie obowiązków publicznych z pożytkiem dla kraju; 3) przysporzenie rządowi i krajowi nadspodziewanych korzyści; 4) zapobieżenie wielkim klęskom; 6) czyny wybitnego męstwa; 6) działalność filantropijną (w dziedzinie miłosierdzia) i gospodarczą wyższego rzędu; 7) przynajmniej dziesięcioletnią wyjątkową gorliwą pracę publiczną.

——

Z Poznania. Przybył minister wyznań i oświaty Rataj dla przejęcia szkolnictwa i oświaty byłej dzielnicy pruskiej i dla utworzenia okręgów szkolnych poznańskiego i pomorskiego.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO AKCYJNE.

Powstało w poznaniu przedsiębiorstwo pod firmą: Tow. Akc. »Precyzja« z kapitałem zakładowym 3 miliony marek. Celem spółki jest handel, wyrób i reperacja maszyn i narzędzi precyzyjnych, urządzanie pracowni naukowych technicznych i mechanicznych, sprawdzanie i pomiar aparatów i instrumentów, wykonywanie modeli dla wynalazków. Zarząd spółki spoczywa w rękach p. inż. Brzeskiego, i p. K. Gregiera. Radę Nadzorczą stanowią: wiceminister dr. St. Dąbrowski, dyr. Tow. Akc. Cegielski, dr. Adam Kręglewski, dyr. Banku Stefan Ruciński, Maćkowiak.

WIELKOPOLSKA PAPIERNIA.

Z inicjatywy Banku Związku Spółek zarobkowych, Banku Przemysłowców i Banku Handlowego w Poznaniu założona została Wielkopolska papiernia w Bydgoszczy, jako towarzystwo akcyjne z kapitałem zakładowym 15 milionów marek, który został podwyższony nie dawno do 30 milionów marek.

Dzięki staraniom zarządu fabryka ta została zbudowana i uruchomiona w ciągu zaledwie ośmiu miesięcy. Papiernia produkować będzie 30,000 kg. papieru dziennie, częściowo gazetowego. Chwilowo wyrabia się tylko papier opakunkowy w lepszym gatunku, w najbliższym zaś czasie uruchomiony zostanie dział papieru gazetowego. Pozatem papiernia wyrabiać będzie tekturę introligatorską i celulozę ze słomy.

Ze świata.

OFIARY GŁODU W CHINACH.

Międzynarodowa organizacja ratunkowa w Pekinie, odbiera raporty z prowincji Honan Shensi i Chihli, że głód tamże zbiera obfite żniwo w życiu ludzkiem. W 22 powiatach prowincji Honan, przeciętna dzienna liczba śmierci z głodu w marcu wynosiła 1000. Natomiast w sześciu północnych powiatach tej samej prowincji — liczba ta wynosiła 300 dziennie. Oprócz głodu różne epidemiczne choroby pochłaniają mnóstwo ofiar.

NA SPOSOBY BIORĄ SIĘ.

Tony złota przybywają do Sztokholmu z Rosji, drogą przez Rewel. W Sztokholmie złoto to jest przetapiane, zaopatrywane szwedzką pieczęcią menniey i rzucane następnie na rynek światowy. W ten sposób bolszewicy sobie poradzili, gdyż poprzednio nikt ich złota nie chciał przyjmować. Złotem tem płacą w obcych krajach za potrzebne towary.

KLEJNOTY CARSKIE.

Bagaże należące do rosyjskiej delegacji handlowej do Włoch, które zatrzymano na tutejszej stacji kolejowej dla rewizji, zostały oddane urzędowi celnemu. Rewizja 24 kufrów i skrzyń wykryła bowiem, że zawierają one wielką liczbę klejnotów, perskich dywanów, uniformów gwardji czerwonej, cennych jedwabi, skór, futer i wiele dokumentów. Urzędnicy celni przypuszczają, że klejnoty stanowią część rosyjskich skarbów carskich, znaleziono bowiem wśród nich część korony zamordowanego cara. Wiele z tych skarbów są to starożytne dzieła sztuki. Oprócz wielu klejnotów, znaleziono brylanty wielkie jak orzech, wartości wielu milionów lirów i zbiór 1290 starożytnych monet, wartości kilku milionów.

ZWYCIĘSTWO UKRAIŃCÓW.

Misja ukraińska ogłosiła, że wojska nacjonalitsów ukraińskich zdobyły po zaciętej walce z bolszewikami Mohylew i Jampol nad Dniestrem. Ukraińcy rozstrzelali wszystkich komisarzów bolszewickich i oficerów.

ECHA ZAMACHU W TEATRZE W MEDJOLANIE.

Rzucono bombę do teatru Diana która eksplodowała, 31 osób zostało zabitych a 100 ranionych. Eksplozja była straszliwa. Po detonacji nastąpiła ogromna panika w teatrze, powiększały ją jęki i charczenia rannych i umierających. W dodatku światła pogasły. Z zemsty za ten barbarzyński zamach usiłowano napaść na biura socjalistycznego pisma »Avanti« — lecz nie udało się to. Zato podpalono biura anarchistycznego pisma i dwie socjalistyczne hale.

60,000 ZDOBYWAŁO KRONSZTAD.

Trocki użył aż 60,000 bolszewików, czyli całą nową 7-mą armię, składającą się z czerwonych kadetów z wszystkich miast rosyjskich i innych wojsk ---- do ataku na Kronsztad. Atak nastąpił po porzedniem nadzwyczaj gwałtownem bombardowaniu fortecy. Kronsztad obsypywał masy idące do szturmu pociskami z 10 calowych dział, a skoro te podeszły bliżej ---- deszczem kul z karabinów maszynowych, zadając im ciężkie straty. Mimo to oddziały niedobitków wtargnęły do miasta, gdzie przyłączyli się do nich lokalni komuniści. Lecz po dwóch godzinach zaciętych walk na ulicach, napastnicy zostali wyrzuceni a o 7-mej rano, wszyscy atakujący byli wybici lub ranieni. Należy dodać, że pierwszy główny atak był przypuszczony o 3-ciej rano od strony Oranienbaum. Dopiero o godzinie 2-giej popołudniu bolszewicy zdobyli Kronsztad po kilku atakach.

OFARY WALK W IRLANDJI.

W czasie walk w Irlandji od dnia 1 stycznia b. r. zginęło cywilnych osób 326, rannych było 204, armja brytyjska miała zabitych 180 i przeszło 200 rannych.

BOLISZEWICKO - POLSKA WOJNA BYŁA POMYŁKĄ.

Moskwa. ---- Na ostatnim zjeździe komunistów oświadczył Lenin:

»Zeszłoroczna wojna przeciw Polsce była z naszej strony pomyłką. Przeliczyliśmy się w obliczaniu naszym zapasów żywnościowych i z wiosną musieliśmy żywić o wiele większą ilość głodnych robotników, niż się spodziewano. Z wiosną 1921. planowaliśmy ofenzywę przeciwko państwom Bałtyckiem, lecz przeszkodziła temu rewolucja w Kronstadzie.

PODEJRZANE POŻARY.

W pobliżu Newcastle----Upon Tyne wybuchło w okolicznych farmach angielskich wiele naraz pożarów, o których wszczęcie posądzają niektóre pisma angielskie sinfeinerów.

GRECY BIJĄ TURKÓW.

Grecy lotnicy donoszą, iż wojska tureckie ewakuowały Eski Sher w Turcji azjatyckiej. Wojska greckie usiłują przeciąć w tej okolicy linię kolejową z Bagdadu w Kutaia. Na froncie Brussa i Smyrna wojska greckie w ofenzywie biją tureckich nacjonalistów. Pod Brussa dowodzi armią turecką generał Ismet Pasza, pod Smyrną generał Nurredin pasza. Wobec poważnej sytuacji zwolennicy Wenizelosa mają się zgodzić z partją królewską w imię dobra ojczyzny.

LLOYD GEORGE PRZECIW SOCJALISTOM.

Premier Lloyd Geroge przemawiając na pewnem zebraniu politycznem, ostro napadł na socjalistów. Militarne niebezpieczeństwo — powiedział — już minęło, ale w jego miejsce powstaje inne, większe, bardziej zdradzieckie — niebezpieczeństwo socjalistyczne.

NIEPODLEGŁA ARMENIA.

Wojska bolszewickie wysłane do Armenji przeszły na stronę armeńskich powstańców i ogłosiły niepodległą armeńską republikę.

Z Brazylji.

KURYTYBA. Podatek od »Caçamento« i »Limpeza Particular« zapłacić należy przed 15-tym tego miesiąca.

——

Nad hygieną i zdrowiem czuwający urzędnicy ukarali dwóch syryjczyków nakładając na nich po 200$000 kary za sprzedawanie niedojrzałych owoców. Skorfiskowano im naczynia z owymi specjałami.

——

Dr. Affonso Camargo obrano w sejmie wiceprezesem.

——

»Związek Polski« święcił w niedzielę obchód Konstytucji 3-go maja, wieczorem o godzinie 8-ej. Po kilku kawałkach muzyki, przemawiał p. Dr. Mirosław Szelągowski, prezes Związku, zestawiając w pięknych słowach Konstytucję 3 maja z Konstytucją 17 marca, normującą ostatecznie podstawowe prawa, w granicach których ma się rozwijać w przyszłości państwo polskie. Kiedy w końcowych słowach wyrażając uznanie dla zasług »Budowniczego« wniósł okrzyk na cześć Naczelnika Państwa Józefa Piłsudzkiego, nagle zgasło światło elektryczne, tak, że również w ciemnościach był wyrażony hołd dla Józefa Halera dzielnego i sławionego generała.

W tak nieodpowiedniej chwili zapadająca ciemność dała powód do różnych wersji. Jedni tłomaczyli sobie, że mury gmachu Związkowego są niegodne tego, aby w nich rozbrzmiewało tak wielkie imię Naczelnika. Inni z tego zajścia wprost przeciwne wysnuwali sądy.

Jedni zauważali, że z przyczyny całkiem naturalnej i pospolitej pogrążyła się sala w ciemnościach. Inni dopatrywali się jeżeli już nie przyczyn nadnaturalnych, to przynajmniej niezwyczajnych i z wolną wolą ludzką związek mających.

Jedni poddawali się pewnemu przygnębieniu, drudzy nie tracili spokojnej równowagi. Z począ-

GABRIEL N. PIRE

PRZYWÓZ I WYWÓZ
KNA I INNYCH TOWARÓ

ZAKUPUJE WPROS
Z FABRYK.

PRAÇA MUNICIPAL N. 3
CURYTYBA — PARANÁ

Adres telegr. »GABRIEL
Telefonu 172.

Caixa Postal N. 47 — Cod
RIBEIRO. 5 —

tku spalanemi zapałkami usiłowano przerzedzić egipskie ciemności. Potem zjawiło się kilkaset świec, przy których blasku, wśród sztandarów i innych w mrok majaczących ozdób scenicznych dzieci szkolne oddeklamowały kilka wierszyków okolicznościowych i odśpiewały kilka pieśni patrjotycznych.

Po jakiej godzinie światło rozjaśniało znów salę i rozjaśniło oblicza i obliczka. Toteż wnet podniosła się kurtyna, pokazały się osoby aktorów i aktorek i odegrały komedyjkę »Teatr amatorski« całkiem zadawalniająco, wiernie oddając komiczne sceny. Rolę Trombolińskiego odegrał prawdziwalnie p. Sobczyk, Trombolińską poważnie przedstawiała Sobczyk. Rolę córki Dorci w szczebiotała panna Helena Dzienarowska. Sędziego odźwierciedlił w swojej giętkiej osobie p. Franciszek Pięciorek. Kapelistę reprezentował p. Kazimierz Mitczuk. Swobodnego czechacza żyniera oddał dobrze p. Jan Grzeski. Smętnicką pretensjonalną przedstawiała panna Zofja Sc a jej rozkochaną córkę pa Adamik. Reżyserował p. J. Grzeski. Suflerował p. Adam Troz

——

STA. CANDIDA. Mały a zgrabny kościołek w Sta. Candidaz stał świeżo odmalowany i to bardzo gustownie. Odmalował go Jan Kubis a pozłotę na ołtarz kładł p. Bernard Grochocki.

——

IMBITUVA. W bliskości miasta mieszkał sobie od wielu stary 60-cioletni Virgilio Vianna pochodzący z Paranagua. Wiedziała, że jest bogaty i że poważne sumy pieniędzy ma ukryte w domu. Ta opinja uzasadniona czy nieuzasadniona była przyczyną zguby dla starca, bowiem w nocy napadli jego dom bandyci, zabili go, zrabowali pieniądze i odeszli.

——

W miejscowości Putinga znaleziono zamordowaną Ottylię, córkę Adolfa Alves de Lima. Sprawcą mordu jest neger Feliks Cunha, parobek domu.

——

VERA GUARANY. Podczas gdy spokojni obywatele zabawiali się będąc zaproszonymi na gody weselne, nieznani jacyś amatorzy cudzego mienia, jedni tych co to nie sieją ale zbierają nawiedzili domy dwóch kolonistów. Było to 16-go kwietnia. Wyważyli drzwi, kufry wyczyścili i zawlekli do parowy, tam je rozbili i całą zawartość która przedstawiała jakąś wartość zwłaszcza gotówkę unieśli. Przygnębiające wrażenie zrobiło to mieszkańcach tej kolonji, zwłaszcza, że jednym z pokrzywdzonych był Józef Doliński, człowiek

Przy zakupnie proszę się po
woływać na ogłoszenia „LUDU

Banque Française et Italienne Pour l'Amerique du Sud

BANK FRANCUSKO - WŁOSKI KURYTYbA.

ZAŁOŻONY W PARANIE W ROKU 1910.

Kapitał zakładowy 50:000,000 Fr.
Kapitał rezerwowy 31:000,000 Fr.

Centrum — Paryż.

Filje: W KURYTYBIE, BUENOS-AIRES, SÃO PAULO, RIO DE JANEIRO, PERNAMBUCO, SANTOS; PORTO ALEGRE, ARARAQUARA, BARRETOS, BOTUCATU, CAXIAS, ESPIRITO SANTO DE PINHAL, JAHÚ, MOCÓCA, PONTA GROSSA, RIBEIRÃO PRETO, SÃO CARLOS, SÃO JOSÉ DO RIO PARDO, PARANAGUA.

Adres telegraficzny do Banku w Paryżu lub którejkolwiek filji w Brazylji »SUDAMERIS«

W Buenos-Aires — »FRANCITAL«

Bank ten przyjmuje pieniądze w depozyt:

Na rachunek bieżący zwykły procent 2 %
» » c/corrente limitada do 10:000$000 z prawem wyjmowania co dzień sum nie przechodzących 1:000$000 na 4 proc.
Z wymówieniem na 6 miesięcy przed wyjęciem jakiejkolwiek sumy na 5 proc.
Z wymówieniem na rok 6 proc.

Podejmuje się załatwiać wszelkie sprawy bankowe oraz przesyłki pieniędzy do każdej miejscowości w Brazylji lub zagranicę.

ADRES FILJI BANCU FRANCUSKIEGO W KURYTYBIE:

Ulica 1 de Março róg Marechal Deodoro.

Caixa Postal 0 — Telephone 190

REUMATOL

LECZY BÓLE REUMATYCZNE — DZIELNY ŚRODEK PRZECIW GOŚĆCOWI, NERWOBÓLOM, ORAZ WSZELKIM INNYM CHOROBOM MIĘŚNIOWYM.

Cena flakonu 1$500.

APTEKA POLSKA

Ul. 15 de Novembro N. 5 — KURYTYBA

KOLONIŚCI!

SPRZEDAŻ ZIEMI, KOLONIA „BOM SUCCESSO"!

W ruchliwej okolicy okręgu Itayopolisu, w zakończeniu linji Moema, w tworzącej się nowej kolonji „BOM SUCCESSO", na wyżynie Sta. Catharina sprzedaje się loty po 20 alkierów (50 hektarów) bardzo tanio, na dogodnych warunkach.

Jest to nowoziemi, składa się z pierwszej klasy ziemi do uprawy i z herwałów. Kolonia „BOM SUCCESSO" posiada kołowe drogi do stacji kolejowych Mafra i São Bento. Produkta rolne mają dogodny zbyt. — Sprzedaż przeprowadza i informacji udziela:

Germano Oertel — MIERNICZY.

ITAYOPOLIS, STACJA MAFRA, SANTA CATHARINA.

16 — 20

CASA SCHMIDT — Coritiba

Praça Tiradentes N. 3 — Praça Municipal Nr. 20, 22 i 24.
Adres telegrafu: LEUGIM — Skrzynka Pocztowa N. 3 — Telefon N. 114.

DOM PIERWSZORZĘDNY Z WIELKIM WYBOREM:

Porcelany, proszku kamiennego, żelaza i szkła. Towarów żelaznych i narzędzi, szkła do okien, blachy dachowej, sprzętów stołowych, nożów, maszyn do szycia, maszyn domowych, naczyń kuchennych, broni, amunicji, drutu kolczastego, farb, oleju i pokostu, oleju do maszyn i samochodów, cementu pierwszej jakości, pająków, lamp elektrycznych, ekonomicznych i materjałów dla instalacji elektrycznej. 13 — 52

Dr. MIROSŁAW SZELIGOWSKI

BYŁY ASYSTENT KLINIK EUROPEJSKICH.

LEKARZ I OPERATOR.

KURYTYBA — RUA S. FRANCISCO N. 25.

Leczy podług najnowszych sposobów.

Wykonuje wszelkie operacje chirurgiczne.

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt w klinice. Dokonuje badań i leczy promieniami Roentgena. Posiada własne laboratorjum do badań chemicznych i mikroskopowych oraz do badań krwi na choroby ukryte.

ZAMIEJSCOWYM UDZIELA INFORMACJI LISTOWNIE.

„A Compradora"

Baczność!

Chcecie kupić lub sprzedać jakikolwiek przedmiot, nowy lub używany po cenie najdogodniejszej? POSZUKUJCIE

„A Compradora"

RUA 15 DE NOVEMBRO N 7 — TELEFON N 508.

Mamy wielki wybór mebli, nowych i używanych, ubrań, maszyny do szycia, naczyń kuchennych, książek, wiele innych sprzętów, które sprzedajemy po cenach najniższych.

Zwiedźcie nasz sklep, a zaopatrzycie się bardzo tanio w wiele przedmiotów których potrzebujecie.

KURITYBA — PARANA.

Największy Polski Dom Handlowy w Kurytybie

BAZAR UNIÃO

IGNACEGO KASPROWICZA

AVENIDA LUIZ XAVIER N. 28 — RÓG PRAÇA OZORIO.

Posiada zawsze na składzie wielki wybór materjałów wełnianych i bławatnych na suknie damskie i ubranie męskie.

Piękny wybór materjałów białych na suknie ślubne jakoteż welony i wianki. Olbrzymie zapasy koszul, kołnierzyków krawatek, szkarpetek, pończoch, kapeluszy, parasoli i t. d. PO CENACH PRZYSTĘPNYCH. 13--- 52

AO LOUVRE

NAJWIĘKSZY I NAJWIĘCEJ UCZĘSZCZANY MAGAZYN MÓD I GALANTERJI W POŁUDNIOWEJ BRAZYLJI.

Specjalnością naszego magazynu są UBRANIA ŚLUBNE.

Wybór wielki w towarach a ceny najniższe.

Mamy na składzie wielki wybór przedmiotów mody i do codziennego użytku służących jako zefiry, szewioty, bryns, płótna i t. p.

SPRZEDAJE SIĘ TYLKO ZA GOTÓWKĘ 4 Proc. W ZNACZKACH OSZCZĘDNOŚCIOWYCH.

BRAUN & S-ka

Kurytyba — Ulica 15 de Novembro N 43, 45.

SŁOMA.

Kupuje się słomę żytnią i pszeniczną we fabryce słomianej BALLÃO, IRMÃO & Cia. stacja PORTÃO. 10-- 10

Fabryka „CAFE BRAZIL".

MARCIN SZYNDA & S-ka.

SKLEP ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH.

Kupujemy i sprzedajemy wszystkie produkta krajowe. Wielki skład cukru, kawy, soli, wódki, nafty i t. d.

Sprzedaż hurtowna i na rozdrób.

CURITYBA — PLAC TIRADENTES 19 — TELEFON 23

Filja: Kolonja Thomas Coelho.

Jeżeli kto chce tanio, dobrze i prędko dać wykonać bilety wizytowe, książki rachunkowe, listy i t. p. lub pieczęcie kauczukowe, albo kupić książki do nabożeństwa, krzyżyki oraz inne dewocjonalja niech się zwróci do składu

Cezara Schulza

W KURYTYBIE (Parana), ULICA BARÃO DO SERRO AZUL, N. 12 i 14. 21

POLSKA STOLARNIA

MICHAŁA BIERNACKIEGO

NA BATELU — (Przy samym końcu linji tramwajowej).

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres stolarstwa — z wyjątkiem ciesielskich.

ROBOTA SZYBKA, DOKŁADNA I GWARANTOWANA.

CENY PRZYSTĘPNE!

Bohaterstwo ułanów wileńskich.

(Opisał pułkownik Justyn Strumiłło).

(Dokończenie).

OBFITE ŁUPY.

— Najważniejsze papiery ze sztabu litewskiego przywiozłem tu ze sobą — mówi brygadjer — a resztę (bo tego dużo jest) przywiozą wkrótce ułani, którzy prowadzą także wziętych do niewoli oficerów i żołnierzy. Przybędzie także radyostacja i dużo zdobyczy wojennej, z której wypraszam dla sztabu brygady automobil, bo on się jej według etatu należy.

— Ależ, ma się rozumieć! — mówi uradowany pułkownik Bobicki, podchodzi do brygadjera i ściskając mu rękę dodaje: No, no! Winszuję, ależ to nadspodziewany rezultat waszej wyprawy, a jeszcze pan pułkownik to skromnie o tem meldował... Przyznam się otwarcie, że zobaczywszy pana myślałem w pierwszej chwili, że się zdarzyło coś bardzo niepomyślnego, a tu tymczasem...

Następują krótkie pytania i odpowiedzi... poczem szef sztabu zdejmuje słuchawkę z aparatu telefonicznego i zaczyna się rozmowa z przybocznym oficerom generała Żeligowskiego (generał już od rana jest na froncie).

Pułkownik Bobicki pyta: »Co u was tam słychać?« — »Co? jesteście w Mejszagole, i niemacie styczności z nieprzyjacielem?...« — »Tak, tak ja wiem, że litwini wycofali się z tego rejonu, a może macie wiadomość dlaczego?« — »A czy nie wiecie gdzie jest 1-sza litewska dywizja i generał Nastopka?« — Pauza. ---- »Jeżeli nie wiecie, to ja Wam mogę powiedzieć: siedzi w automobilu tu w Wilnie, jako nasz jeniec koło sztabu. ---- »Tak, tak przywiózł go pułkownik Butkiewicz, razem z nim wzięto do niewoli ośmiu oficerów około setki żołnierzy; wszystkie plany i dokumenta sztabu dywizji, radiostację, której tak nam było brak i resztę zdobyczy wiozą ułani do Wilna.« ---- »Tak, tak« mówi szef sztabu, patrząc jednocześnie uśmiechniętymi oczami na brygadjera, kładzie słuchawkę, przywołuje jednego z adjutantów, wydaje rozporządzenie. Generała Nastopkę odwożą do miejsca nowego mieszkania.

RAPORT URZĘDOWY.

Dla prawdziwego określenia rezultatów, jakie miała ta wyprawa, udaję się do oficjalnego meldunku podano przez pułk korpusu, generałowi Rządkowskiemu, z którego wyciąg brzmi jak następuje:

»Dopiero co zdążył pułk pozbierać tę zdobycz i uporządkować się, gdy od strony ubezpieczenia naszego, od północy, przyleciał ułan, zawiadamiając, że przodowe patrole litewskie dopiero co ostrzelały naszą szpicę, jednocześnie prawie posłyszeliśmy dźwięki orkiestry i śpiewy maszerującego w naszą stronę pułku litewskiego; ze wschodu, o jedną i pół wiorsty, coś słychać było śpiew litewski jakiegoś oddziału, tam rozkwaterowanego; w Szyrwintach, zaś od nas na północno-zachód, stało kilka batalјonów rekrutujących się tam, jak mówiła miejscowa ludność, z Żydów.

»Będąc faktycznie otoczonym z trzech stron i nie chcąc utracić tak cennej zdobyczy, co się łatwo mogło zdarzyć, gdyż, pułk (mający notabene tylko 350 szabel) był nadmiernie obciążony tą zdobyczą, wycofałem go znowu tą samą drogą i rozlokowałem w Pikiliszkach i Pornuszkach.«

Jakie kolososalne wrażenie i popłoch nieprzyjaciela zrobiła ta wyprawa, można sądzić z tego, że z całego rejonu Mejszagoła, Szyrwinty i dalej na północ i wschód do rzeki Wilji nieprzyjaciel w popłochu wycofał się wszędzie, przy pośpiesznym odwrocie gubiąc po drodze: przyrządy telefoniczne, kuchnie polowe, wozy z amunicją i inne narzędzia.

RADOŚĆ LUDNOŚCI.

Dla ludności miejscowej było to zbawieniem, zapowiedziana na dzień 22-go i 23-go b. m. mobilizacja wszystkich koni i bydła rogatego, oraz przymusowy pobór do wojska« ma się rozumieć, nie doszły do skutku, i cały dobytek został u mieszkańców.

Muszę zaznaczyć, że przy zbliżaniu się pułku do napotykanych wsi (po ucieczce liwinów) wszyscy ich mieszkańcy wybiegali na spotkanie i wynosząc dla żołnierzy resztki niezabranych przez litwinów wiktuałów wiejskich z oznakami nadzwyczajnej radości i dziękczynienia za ich oswobodzenie, witali przechodzący pułk krzycząc: „niech żyje Polska i wojsko polskie" Kobiety, płakały, a nawet małe. chłopięta klaszcząc w ręce i podskakując do góry, wykrzykiwały: »Cześć, cześć«.

* * *

---- Tak się rzecz miała. W Wilnie, ma się rozumieć było dość szumno z tego powodu. Mówiono o tym przez parę dni. Ci, co znali przedtem generała-jeńca, mówili o nim, jako o głównym organizatorze wojska litewskiego. Mówiono także o tem, że zdobyta radiostacja, według oceny specjalistów, przedstawia wartość czterdziestu milionów... Spoglądano z ciekawością na prowadzonych przez ulice jeńców oficerów i żołnierzy litewskich... Sprawcami zaś tego szumu ---- mało się kto interesował.

Komunikat oficjalny w gazecie codziennej skromnie (ze względów strategicznych) opiewał: »w czasie operacji naszych wojsk wzięto do niewoli dowódcę 1-szej dywizji litewskiej z całym sztabem.«

Pułk ułanów wileńskich nie paradował po ulicach Wilna. Ułani byli wciąż na froncie, histerycznych zwolenniczek rozpowszechniania nieprawdopodobnych czynów pseudo-bohaterów pułk, chwała Bogu, nie posiadał, a w parę dni potem z tymże dowódcą i w tym że składzie (z dodatkiem jednego szwadronu grodzieńskiego pułku ułanów) znowu wyrusza na tyły nieprzyjacielskie, we współdziałaniu z piechotą. Skrępowany w ruchu, w przeciągu kilku dni i nocy niema ani chwili spokoju..! walki w dzień, nocne napady litwinów w nocy... zdobyczy tak cennej niema. Bierze tylko w kontratakach w pierwszym szyku kilkudziesięciu jeńca, ale zarazem ponosi bolesne straty: czterech zabitych, czternastu rannych ułanów, podporucznik Jackowski zostaje śmiertelnie ranny... zabitych i rannych koni dużo...

* * *

Kreśląc kilka tych rysów z dziejów jednego z kresowych pułków ---- robię to nie w celu tak często spotykanej reklamy dążącej do nadania jaknajjaskrawszych barw czynom poszczególnych jednostek.

Z konieczności tylko wspomniałem w tym opisie kilka imion zaznaczam, że nie wymieniłem nazwisk tych wszystkich oficerrów i ułanów pułku, którzy swoimi walecznymi czynami przelaną krwią i ranami, otrzymanemi na polu bitwy w chwili ratowania rannych zbiegów, nakoniec hartem duszy, w oczekiwaniu własnego zgonu, dali niezbite dowody swego bohaterstwa.

Bo w pułku, w którym nikogo nie dziwi, że dowódca na czele szwadronu w konnej szarży pierwszy rzuca się do ataku, a w pierszem szyku w tyralierze naraża się na takież niebezpieczeństwo, jak każdy szeregowiec, w którym wszyscy oficerowie, bez efektownych gestów, milcząc robią to samo i jeszcze więcej, uważają to za zupełnie normalne, w którym dyscyplina, dobrze zrozumiana i zastosowana, nie wytwarza atmosfery niechęci do władzy, a zarazem nie daje powodów do mianowania się »obywatelami«, w takim pułku, powtazam, trudno jest kogoś specjalnie wyróżnić.

I to nic, że ich piersi nie są dotychczas udekorowane słusznie im należącymi się odznakami waleczności i że z różnych powodów może się trudno będzie ich doczekać.

Jednak pułk nie politykujący ale silny duchem spójni ideowej, oraz przeżyciem wspólnych wrażeń i czynów, wyjątkowy jednolitą wartością i zwartością swoich szeregów, przez co — nieznający w swoim życiu koleżeńskim żadnych intryg, zawisci i pochlebstw — pojedyńczych, czy też zbiorowych — względem, wysoko stojących) w oczach przyszłych bezstronnych pokoleń, musi zabłysnąć przynależnym mu światłem i da Bóg, stanie się godnym przykładem dla synów Polski --- na kresach.

Korespondencje.

SÃO PAULO 23 kwietnia 1921.

Do Szanownej Redakcji »Lud« w Kurytybie.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie prosimy o zamieszczenie niniejszej korespondencji w swym poczytnem piśmie.

ŁĄCZMY SIĘ DLA DOBRA KRAJU.

Jak miło nam dziś wszystkim że po tylu latach kraj nasz doczekał się tej tak każdemu człowiekowi drogiej wolności. Dumni być powinniśmy iż pomimo tak długoletniego ujarzmienia nie zaginęliśmy zupełnie, że nie upadliśmy pod ciężarem prześladowań i szykan ze strony naszych trzech silnych i zaciekłych wrogów. Mało zaiste, ażeby nie powiedzieć żadnych, mamy przykładów takich w historji. Z pogardą dobrze usprawiedliwioną wolno nam dziś patrzeć na tych którzy zaledwie jeszcze sześć lat

---

SIEROTY.

POWIEŚĆ Z NIEDAWNYCH CZASÓW.

2

Przez chwilę rozmawiali sobie wesoło, co to będzie, gdy tyle pieniędzy posiądą, aż wreszcie matka przypomniała, że dzieciom czas na spoczynek.

Mak zaś wydobył z kąta izby pudełko, w które model maszyny wsunął. Następnie zabrał wszystkie papiery ze stołu i włożył w kieszeń. Wziąwszy pudełko pod pachę, zawołał na żonę do drugiej izby:

— Józefo, idę do pana Wilkusa.

— Tak późno, a ty jeszcze chcesz iść, — odpowiedziała żona, ukazując się w progu.

— Przecie zbyt późno nie jest. przytem księżyc świeci a do miasta blisko. Muszę iść, ażeby mu pokazać model. To mądry człowiek. Około północy wrócę. Połóż się i śpij spokojnie.

— Słuchaj Franciszku, — odezwała się na to żona, — ty tak wierzysz owemu Wilkusowi i wszystko mu powierzasz, a kto wie, czy on jest dla ciebie szczery?

— Nie znam takiego uczciwego człowieka, jak on, — odparł Mak. — W całej tej fabryce jemu jednemu wierzę Jeżeli mój wynalazek będzie dobry, wtedy założymy z nim na spółkę fabrykę i tym żydom w mieście, którym dotąd obaj służymy, damy się we znaki. Bądź spokojna; Wilkusowi można zaufać.

— Obyś się tylko nie zawiódł, — odparła żona. — Idź z Bogiem a niech cię Bóg zdrowego znów do domu przyprowadzi.

— Bądź zdrowa, kochana Józefo, — i już miał wychodzić, gdy usłyszał słowa żony:

— Franciszku, dręczy mnie złe przeczucie. Nie chodź dzisiaj do miasta, odłóż to na jutro. Boję się, ażeby ci się co nie stało!

— Nie obawiaj się, — odpowiedział Mak. — Pójdę i wrócę, jak już tyle razy wróciłem. A choćbym nawet o północy nie przyszedł, nie trwóż się i bądź przekonaną, że medytujemy nad maszyną. No, bądź zdrowa!

— Idź z Bogiem, — wyrzekła Józefa i uczuła dziwną a nie wytłomaczoną trwogę w sercu.

2. Morderstwo.

Inżynier Stefan Wilkus pracował jeszcze w biurze fabrycznem Zwykle kończyła się jego służba o ósmej godzinie wieczorem, lecz od kilku dni zostawał dłużej, ponieważ trzeba było kilka pilnych prac wykonać.

W jasno oświetlonej pracowni siedział przy stole, zajęty rysunkami i obliczaniem. Był to człowiek młody; wyglądał na 27 lub 28 lat. Wyraz twarzy miał łagodny a z ócz wyzierała mu poczciwość serca.

Przed dwoma laty przybył z nad morza Bałtyckiego na Śląsk i tu przyjął miejsce inżyniera w fabryce Glasa, zbogaconego żyda. Ponieważ wszyscy urzędnicy fabryki byli żydami, spoglądali z początku na niego z podełba jako na katolika a przytem jeszcze na takiego, który się wyraźnie do polskiego pochodzenia przyznawał. Lecz Wilkus czując się tęgim w w swoim fachu, nie dbał o to, co o nim mówiono, pełnił akuratnie swoje obowiązki, był oszczędny i zyskał sobie przyjaźń i szacunek ludzi.

Robotnikom okazywał wiele życzliwości. Jego koledzy z urzędników widząc to, mówili:

— Nic dziwnego on polak, robotnicy polacy, więc sobie sprzyjają.

Czy z tej, czy z innej przyczyny, w każdym razie robotnicy poważali go i słuchali najwięcej ze wszystkich urzędników. Pokazało się to najdobitniej przy strojku Gdy sam właściciel fabryki ze strajkującymi porozumieć się nie mógł, Wilkus wezwany przez fabrykanta, w krótkim czasie spor załagodził ku zadowoleniu jednej i drugiej strony.

Z pomiędzy robotników najwięcej się z nim stykali maszyniści i monterzy, albowiem do niego należał dozor nad maszynami. Tych robotników znał najlepiej i oni znali jego.

Tem się tłomaczy jego życzliwość dla Maka. Wilkus poznał, że Mak ma przenikliwy rozum, i że mu się wielki wynalazek, nad którym pracował, może udać. Znając się na tkactwie, wiedział inżynier dobrze, coby taka udoskonalona maszyna znaczyła. Za jej pomocą możnaby wszystko taniej i lepiej fabrykować.

Za pieniądze otrzymane jako nagrodę rządową łatwo było Makowi założyć własną fabrykę. Już o tem obaj mówili a nawet plany przyszłej fabryki z grubsza sobie wykonali. Wilkus przystąpiłby chętnie do spółki, bo choć żydom służył, to jednak w istocie był przeciwnikiem żydowszczyzny i cieszyłby się bardzo, gdyby chrześcijańska fabryka powstała.

Ile razy Mak z rysunkami lub modelem maszyny do niego przychodził, zauważył Wilkus postępy i ulepszenia i coraz więcej nabywał przekonania, że ostatecznie Mak zbuduje doskonałą maszynę

Lepsza przyszłość zaczęła się do niego uśmiechać. Dotąd życie jego było twarde i ciężkie. Syn ubogiego rybaka na Pomorzu, chciwy wiedzy ukoń żył o głodzie i chłodzie szkoły. Obecna posada jego była dość licho płatną, a przecież Wilkus musiał z niej zasilać jeszcze matkę swoją staruszkę. Ciągły brak pieniędzy w życiu nauczył go cenić ten marny kruszec i z czasem wyrodziła się w sercu żądza złota

— Ach, gdyby być bogatym! — wzdychał sobie często.

Często sam się ganił za tę słabość dla mamony bo z natury nie był jej żądny, a rodzice zawsze mu mówili, że bogactwa są marne i znikome. Lecz przekonawszy się w życiu jak łatwo człowiekowi się powodzi, gdy ma pieniądze, a jak niezmiernie trudno, gdy ich nie posiada, zachorował na gorączkę złota.

— Ach, gdybym był bogatym!

W tej chwili podniósł głowę do rysunków i patrząc w błyszczące światło elektryczne, mimowoli pomyślał o tem, co się dzieje z maszyną Maka. Od kilku dni już go nie widział.

— Muszę go jutro odwiedzić i dowiedzieć się o postępach. Ta maszyna, ta maszyna może nas obu uczynić bogatymi

I myśl jego zaczęła przesuwać przed oczami jego ducha miłe obrazy przyszłości.

Widzi w duchu zbudowaną fabrykę a w niej stoi kilka maszyn wynalazku Maka Wszystkie są w ruchu i fabryką rzeczy doskonałe. Mak biega w około maszyn i dozoruje. On siedzi w kancelarji i sprzedaje, wysyła, wykonuje plany rozszerzania zakładu fabrycznego. A złoto się leje drzwiami i oknami, szafy są go pełne, co wieczór przebierają razem z Makiem w tem złocie jak w piasku...

Wtem drzwi się otworzyły i wszedł jeden z monterów, nazwiskiem Karol Lis.

— Panie inżynier, czas mojej pracy upłynął a Janosika jeszcze nie ma. Co robić? Ja już drugą noc nie śpię, więc zaledwie się trzymam na nogach.

— Gdzież Janosik? — spytał Wilkus.

— Podobno żona mu chora, — odpowiedział Lis

— Cóż poczniemy? — zawołał inżynier. — Trudno maszyny zostawić bez dozoru Ja także chciałem już odejść. Musimy jednak jako sprawę załatwić bez szkody dla Janosika.

Słuchajcie, panie Lis Skoroście zmęczeni, prześpijcie się trochę, a ja będę czuwał. Potem was zbudzę i pojdę do domu a wy będziecie czuwali Przy maszynach są pomocnicy, którzy też już dosyć się na nich znają. Wystarczy przeto, gdy od czasu do czasu do nich zajrzymy. Ja będę pracował.

Nie tracąc czasu połóżcie się tutaj na kanapie i śpijcie. Ja pójdę zobaczyć do maszyn.

Lis nie dał sobie tego dwa razy mówić. Jak stał w ubraniu położył się i, zamknął oczy

Gdy po pewnym czasie Wilkus wrócił, sądził, że Lis już uspi, lecz tenże otworzył oczy i zamruczał:

— Nie mogę usnąć;

Wilkus zasiadł do rysunków. Pół godziny przeszło, gdy zegar wskazywał już blisko jedenastą godzinę, gdy wszedł odźwierny i rzekł:

— Franciszek Mak jest przy bramie i prosi o chwilkę rozmowy. Był już u pana w domu, a nie zastawszy tam pana, przychodził tu dotąd, bo sprawa „bardzo pilna.

Odźwierny mówił zrazu głosym donośnym, jak był przywykły, lecz na znak Wilkusa, zniżył głos, ażeby Lisa nie przebudzić. Lis widocznie usłyszał głos, bo się poruszył

— Przyprowadźcie go do mnie — polecił Wilkus odźwiernemu.

Po chwili Mak z pudełkiem pod pachą wchodził do kancelarji z rozpromienioną twarzą

— Maszyna jest! — zawołał dosyć głośno.

— Mówcie ciszej — napomniał go Wilkus — bo Lis zmęczony śpi tu u mnie. Musimy obaj czuwać za Janosika, który dla choroby żony do pracy nie przyszedł.

Zaczęli tedy mówić szeptem.

Mak opowiadał, a przytem wydobywał z pudła model i ustawił go na stole. Potem wydobył papiery z rysunkami i obrachunkami i podał je Wilkusowi.

— Najprzód wyprobujemy maszynkę — rzekł Wilkus.

— Owszem, owszem, — odpowiedział z radością Mak.

Był widocznie w nadzwyczajnie, dobrem usposobieniu, bo twarz mu pałała, a ręce się trzęsły Mówił ciągle opowiadając wszelkie szczegóły i objaśniając każde kółko maszyny.

Wilkus słuchał uważnie i patrzał bacz-

temu używali drogiego imienia naszego »POLAK« jako przymiotnika nizkości i podłości. »Omnia mutantur«. Z zaszczytem używali by oni sami teraz na miejsce dawniej tak ich zarozumiałego jak imponującego »deutcher« gdyby tylko mieli do tego prawo nie potrzebowali by uchodzić za szwajcarów, holendrów, duńczyków i t. d. aby uniknąć wywołania uśmiechu pogardy na ustach każdego cudzoziemca, jakiemu się przedstawić muszą ich ongiś tak aroganckiem »jam niemiec«.

Jeżeli więc, drodzy rodacy, mamy szczególne powody być zadowoleni z naszej pozycji międzynarodowej, to nie powinniśmy przytem zapominać że tylko ten jest i wolnym być powinien, kto na to zasługuje.

Otóż korzystając z zaszczytu jaki nam dziś przynosi niepodległość naszej drogiej Ojczyzny do której żeśmy dotychczas niemogli dołączyć naszej pracy, powinniśmy się starać wszelkiemi siłami o cząstkę tej zasługi. Nie wystarcza być niepodległym tylko; obecnie trzeba tą niepodległość umocnić na przyszłość, jest potrzebnym dać jej sposoby oparcia się skutecznie wszelkim niebezpieczeństwom jakie by tej ukochanej niezawisłości grozić mogły.

Tak bowiem, jak każda osoba prywatna potrzebuje przyjaźni i i życzliwości drugich, aby mogła pomyślnie rozwinąć swe interesa, tak samo państwo całe musi się starać o zdobycie przychylności i sympatji innych narodów ażeby sobie zapewnić przyszłość bezpieczną.

Różne, bardzo różne są drogi które prowadzą do osiągnięcia tego celu. Jedną z nich to propaganda zagraniczna dobrze podjęta i prowadzona. Kosztuje ona niestety wiele pracy i pieniędzy, a jak wiemy wszyscy tych ostatnich brakuje tymczasowo naszej kochanej Ojczyźnie; ma Ona nieszczęsna wiele trudnych a nagłych spraw do uiszczenia w kraju, których dla braku pieniędzy na razie załatwić nie może. Posiada Ona jednak jeden czynnik bardzo drogocenny w tym wypadku; ma agentów szczerych na całej Kuli ziemskiej, których wielu innym narodom brakuje. Niema złego coby na dobre nie wyszło, mówi nasze przysłowie. Otóż prześladowani przez gnębicieli, nasi rodacy tysiącami uchodzili za granicę, aby tam żyć wolno. Jesteśmy przekonani że dzisiaj wszyscy ci wygnańcy z chęcią pójdą w pomoc Ojczyźnie o której zapomnieć nie można. Powinniśmy z własnej inicjatywy prowadzić tą propagandę; powinniśmy być żołnierzami Polski, gdzie tylko się znajdujemy. Gdy wspomnimy krzywdy nam wyrządzone krew w żyłach się burzy i woła o pomstę. Chrześcianami jesteśmy więc nie pójdziemy śladami niemców. Pomagając Ojczyźnie naszej na obczyźnie, odzyskać jej sławę nieskalaną, którą właśnie prusacy tak strasznie czernili, będzie to zaprawdę zemsta godna nas Polaków. Nie zdradą i hypokryzją jak oni; ale —uczciwością i miłością; pracujmy dla Ojczyzny; bądźmy jej propagandzistami ale takimi, którzy sami sobie i tym dla których pracują sławę przynoszą. Wten sposób dołożymy także naszą cegiełkę do budowy Polski zasługując sobie wdzięczność naszych potomków i kraju.

Wiemy dobrze, że chcąc wyrobić dobrą opinje o kim lub o czem nie można jej żebrać, trzeba zaimponować; a że obecnie widzi się zalety tylko tych z którymi się trzeba liczyć, powinniśmy pójść tą drogą.

Liczni jesteśmy w naszej kochanej Brazylji, trzeba więc aby się z nami liczono, jest koniecznie potrzebnym aby wiedziano że J e s t e ś m y tam gdzie nas los postawił. Otóż sądzimy że gdybyśmy się porozumieli pomiędzy sobą, gdybyśmy się zorganizowali wszyscy którzy w tym gościnnym kraju żyjemy wkrótce staniemy się tem czem być powinniśmy. Wiemy że Stany Południowe przeważnie wszystkie towary manufakturowe sprowadzają z São Paulo, to miasto również potrzebuje wielu produktów z Parany, Sta. Cathariny i Rio Grande. Polacy z tych stanów są odbiorcami i dostawcami bardzo licznymi, zważywszy więc to, uważaliśmy za bardzo konieczne i pożyteczne tak dla Polaków w Brazylji jako i naszej Ojczyzny założenie tu towarzystwa i domu handlowo-przemysłowego, któreby choć już nie inaczej ale pośredniczyło na początku w zakupnie i sprzedaży towarów przez rodaków. Ma się rozumieć że pośrednictwo to musi jeżeli już nie dogodniejsze i korzystniejsze ofiarować warunki, to przynajmniej takie same, jak wszelkie inne sposoby. Jesteśmy więc gotowi do załatwiania wszelkich interesów naszych rodaków, którzy raczą się do nas zwrócić. Nie myślimy prowadzić spraw w sposób któryby dawał do myślenia, tylko drogą uczciwą i rzetelną aby wyrobić tu w głównym handlu Brazylijskiego, imię Polski.

Jesteśmy obywatelami i właścicielami w São Paulo i imienia tego stracić nie chcemy; zresztą wszystkie sprawy załatwiać chcemy tylko pod gwarancją obustronną; nie ofiarujemy nie ze szkodą dla naszych klijentów, prosimy tylko po pierwszeństwo jako rodacy dla dobra wspólnego i dla kraju. Z chęcią damy wszelkie informacje tyczące się handlu i towarów w São Paulo, prosząc wzajemnie o nadesłanie nam cen produktów tamtejszych i warunków sprzedaży.

W nadziei iż rodacy nasi zrozumieją doniosłość naszego kroku i z zaufaniem raczą się do nas udać, kreślimy się z wysokiem i braterskiem szacunkiem.

Za dyrekcję towarzystwa „Saturn"

Franciszek Szymański.

PRZYPISEK REDAKCJI.

Bardzo chętnie umieszczamy powyższą korespondencję, w nadziei, że przyczyni się do tem większego ruchu w kierunku zrzeszania się handlowców polskich. Powyższe odezwanie się Towarzystwa »Satunr« (r. Canindé N 46, São Paulo) jest tem aktualniejsze, że i w Kurytybie zawiązała się, jak wiadomo, Izba Handlowo-Przemysłowa, Polsko-Brazylijska, (rua 13e Maio N. 63) z którą Polska Spółka Handlowa »Saturn« bezpośrednie nawiązaćby mogła stosunki jak sądzimy z korzyścią wzajemną i na chwałę i pożytek polaków i Polski.

Avenquinha (Santa Catharina) dnia 24 kwietnia 1921.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o umieszczenie tych parę słów na szpaltach „Ludu".

Dzień 17-go kwietnia będzie pamiętnym dla naszej kolonji.

Po upływie tylu miesięcy nie mieliśmy nabożeństwa w naszej kaplicy, a więc ksiądz proboszcz, przyjechał do nas z Rio Vermelho już dnia 14 go b. m. wieczorem; dnia następnego odbywała się św. spowiedź, na drugi dzień, to jest w sobotę tak samo spowiedź i Msza św. W niedzielę to jest dnia 17-go b. m. urządziliśmy piękną procesję z kaplicy do domu p. Walentego Inglat, gdzie się znajdowały dwa feretrony do noszenia; w ciągu procesji śpiewaliśmy pieśń „Serdeczna Matko", jedną zwrotkę, a drugą grała nasza polska muzyka klarnet, skrzypce, bas i bęben. Zanieśliśmy te święto ści do kaplicy gdzie ksiądz proboszcz nam je poświęcił i ustawiono je na swojem miejscu.

Potem było pokropienie, kazanie polskie i brazylijskie. Po kazaniu odprawiła się Msza św. potem jeszcze ksiądz proboszcz odmawiał rozmaite modlitwy i tak się zakończyła ceremonja kościelna.

Ludzie przepełniali kaplicę, bo nam w te dni sprzyjała piękna pogoda, a więc ludzi się zjechało dużo tak polaków jak też i brazylianów. Ksiądz proboszcz jeszcze pozostał u nas, aż do poniedziałku. Dopiero po mszy św. pojechał sobie do domu, a my wierni składamy mu za jego usługi serdeczne Bóg zapłać.

Jeden z kolonistów.

Szanowna Redakcjo!

Proszę o łaskawe umieszczenie na szpaltach poczytnego pisma „Lud" niniejszego listu, za które z góry dziękuję.

Dnia 18-go kwietnia r. b. rozstał się z tym światem, zaopatrzony św. Sakramentami, Paweł Osawski, wielce zasłużony obywatel w Rio Vermelho, a że był on szeroko znanym i lubianym, a mając liczną rodzinę i znajomych rozproszonych po Paranie i Sta. Catharinie za łaskawem pośrednictwem „Ludu" o tem ich uwiadamiam i polecam modlitwom jego duszę.

W ś. p. Pawle Osowskim straciło Rio Vermelho jedną z tych szanownych postaci która nas budowała cnotami i dawała przykład jak kochać Boga, Ojczyznę i bliźniego.

Ś. p. Pawła Osowskiego i jemu podobnych tamtejszych obywateli starania, dziś Rio Vermelho ma w miejscu polskiego kapłana i kościół, który jest chlubą tamtejszej parafji i jakby bazą duchową dla naszych rodaków rodaków rozproszonych po Stanie Sta. Catharina, którzy ciągną nieraz z dalekich stron, aby w ślicznym kościółku korzyć się przed Bogiem i usłyszeć w polskim języku słowo Boże, za co tak zasłużonemu zmarłemu „Wieczny odpoczynek daj Panie".

A. W.

KONSULAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W KURYTYBIE.

OKÓLNIK PRASOWY N 21

Pocztowa Kasa Oszczędności nadesłała Konsulatowi następujące pokwitowania na wypłacone pieniądze odbiorcom w Kraju.

Pokwitowania te odebrać można w Konsulacie w godzinach urzędowych, lub za pośrednictwem poczty po nadesłaniu znaczka pocztowego za 500 rs.

N. 41 Ks. — Ludwik Bronny—Prudentopolis.
N. 52 — Andrzej Ciosmak — Tres Barras.
N. 55 — Tadeusz Tyski — Rio Claro.
N. 59 — Antoni Stanisławczuk — Kurytyba.
N. 71 — Tadeusz Tyski — Rio Claro.
N. 73 — Marcin Skalski. — São Matheus.
N. 81 — Roman Falka — Kurytyba.
N. 90 — Jan Ogiński — Kurytyba.
N. 102 — Józef Sysak — Kurytyba.
— 103 — Paweł Nikodem — Kurytyba.
N. 108 — Aniela Adamikowa — Kurytyba.
N. 113 — Jan Puchalski — São Matheus.
N. 115 — Franciszek Stelmach — São Feliciano.
N. 118 — Franciszek Selner — Marechal Mallet.
N. 120 — Józef Pietrzak — Kurytyba.
N. 126 — Stanisław Ulicki — Kurytyba.
N. 127 — Kasper Szymański—Therezina.
N. 806 — Franciszek Łyp — Kurytyba.

---

nie na model Słowa Maka były przekonywające; kto wie, może się rzecz udała.

Nakoniec puszczono maszynkę w ruch. Mak i Wilkus byli nią tak zajęci, że dość znaczny hałas warczenia maszyny spowodowany uszedł zupełnie ich uwagi. Zapomnieli zupełnie o śpiącym Lisie i nawet rozmowa ich stała się głośniejszą.

Tymczasem na zgrzyt kółek maszynki Lis otworzył oczy. Zobaczywszy dwie postacie, schylone nad stołem, uniósł nieco głowę celem rozpoznania ich, a poznawszy, położył wprawdzie głowę na poduszkę, i zamknął oczy, lecz widocznie nie spał.

Nie było w tem nic dziwnego. Lis jako monter zajmował się także maszynami. Wiedząc o tem, iż Mak nad nową maszyną pracuje a Wilkus mu w tym dopomaga, zaraz się domyślił o co chodzi i zdjęła go ciekawość. Z zamkniętemi oczami przeto zwdał pilnie na każde słówko.

Wilkus przekonał się, że maszyna porusza się zupełnie swobodnie. Oglądał sobie uważnie każde kółko, każdy walec każdą śrubkę; badał poszczególne części z osobna i potem wszystkie razem, nigdzie nie mógł odkryć wady.

Mak patrzał na niego i każdy jego ruch. Swoim wzrokiem uprzedzał niejako jego wzrok. Swoją myślą starał się uprzedzić myśl towarzysza. Zaledwie tenże dotknął się tego lub owego, Mak już tłomaczył i wyjaśniał, do czego każda rzecz służy, dla czego jest tak zbudowane, a nie inaczej.

— Nie widzę żadnej wady w tej maszynie, i zdaję mi się, że maszyna jest doskonała.

Mak zaśmiał się i odpowiedział:

— A więc nakoniec skończy się moja bieda. Bogu dzięki! Ach, jakże jestem uradowany, że dzieło się udało.

Wilkus nic nie odrzekł na to, bo tymczasem sięgał po rysunki Maka, ażeby skontrolować jego obliczenia. Czynił to bardzo skrupulatnie, wszystko jeszcze raz sam przeliczał, badał jak najściślej. Lecz i tam nie mógł znaleść żadnego błędu.

Odłożywszy tedy ołówek, usiadł wygodnie w krześle i patrząc z uśmiechem na Maka, rzekł:

— Podług mojego zdania maszyna jest doskonała i nagroda wasza.

— Myślicie, panie inżynierze, myślicie? — pytał drżącem głosem Mak.

— Jestem o tem przekonany, — odrzekł Wilkus.

— Ach, jakże się czuję szczęśliwy!— zawołał Mak.

— I ja z wami, — dodał inżynier.— Dla bezpieczeństwa jednak radzę, abyśmy pojechali z modelem do znajomego mi dobrze fabrykanta w stolicy. Niech on jeszcze maszynę wypróbuje, a potem poślemy ją do rządu i zgłosicie się po nagrodę i patent.

— Zgadzam się na to, — odpowiedział Mak, kiedyż pojedziemy?

— Możeby to jutro uczynić, — odrzekł Wilkus. — Najlepiej przeto będzie, gdy mi model i rysunki tutaj zostawicie a jutro po południu przybędziecie gotowi do drogi.

— Zgoda! — powiedział na to Mak.— Ale jedno chciałbym jeszcze wiedzieć, panie inżynierze.

— Co takiego?

— Czy będziecie chcieli należeć ze mną do spółki, gdy zbudujemy fabrykę?

— Czemu nie, jeżeli mnie weźmiecie bez pieniędzy. Wiecie bowiem dobrze o tem, żem ubogi.

— Pieniędzy dostarczy nam nagroda, — odparł Mak. — Głównie mi chodzi o to, ażebyście całą fabryką kierowali.

— O tem potem. Tymczasem starajmy się o to, co najbliższe. A więc do jutra. Czekajcie, obudzę Lisa i też razem z wami wyjdę. Najprzód jednak zamkniemy model i plany do szafy.

Gdy wszystko było schowane, podał Wilkus klucz Makowi, mówiąc;

— Wy go schowajcie, ażebyście byli pewni, że nikt wam tajemnicy wynalazku wykraść nie zdoła.

— Niech klucz u was zostanie, — odpowiedział na to Mak, — wiem, że wtedy jest tak pewny, jak u mnie.

Wilkus włożył klucz do kieszeni, a potem zaczął budzić Lisa. Jakkolwiek ten że nie spał, gdy Mak wchodził do kancelarji, widocznie potem musiał usnąć, bo inżynier długo potrząsał go za rękę, zanim śpiący na dobre się obudził.

— Już druga godzina, — powiedział mu Wilkus. — Ja chcę iść do domu, a przeto czuwajcie nad maszynami.

— Dobrze, dobrze, panie inżynier, — odrzekł Lis.

Wilkus z Makiem wyszli.

Lis przez pewien czas jeszcze leniwie przeciągał, a potem jakby nagle życie w niego wstąpiło: powstał i otworzywszy drzwi, nadsłuchiwał.

Zwykły gwar fabryki, warczenie maszyn, przygłuszone głosy zatrudnionych nocą w fabryce robotników słychać było wyraźnie wśród ciszy nocnej. Wielkie okna fabryki świeciły jasno w noc, która stała się ciemna, bo księżyc zniknął za chmurami.

Lis zamknął drzwi a podszedłszy na stępnie do szafy, do której inżynier zamknął model maszyny, rzekł do siebie

— Tu tkwi sto tysięcy marek!

Oczy mu zabłysły na to wspomnienie, a krew uderzyła do głowy tak silnie, że twarz mu poczerwieniała wielce. Zazdrość i chciwość rozsiadły się w jego sercu.

Wilkus z Makiem wyszedszy na chłodne powietrze zrazu milczeli. Nerwy ich podrażnione pracą umysłową powoli się uspakajały; chłód nocy sprawił im ulgę.

— Pójdę jeszcze kawałek z wami, — odezwał się Wilkus do Maka — bo dobrze mi będzie, gdy się przejdę. Dziś dużo musiałem pracować, więc głowa mnie boli.

— Będziemy mogli przytem jeszcze pogadać — odrzekł na to Mak.

I mówili oczywiście o swoich planach. Zastanawiali się, gdzie fabrykę zbudują i jak ją urządzą. Mak wymieniał robotników, których zdoła skłonić, aby od żyda Glasa do nowej fabryki przeszli. Wybierze oczywiście tylko najlepszych robotników, których poznał i o których wie, co potrafią.

Gdy Mak przestał, zaczynał mówić Wilkus i opowiadał, jakby najlepiej fabrykę urządzić, ażeby najlepiej się opłacała. Wytykał przy tem wszystkie niedostatki fabryki Glasa, a Mak mu przytakiwał.

Tymczasem księżyc wyszedł z za chmur i oblał ziemię jasnością. Mak z Wilkusem rozmawiając żywo nie spostrzegli, że już weszli w las. Ponieważ to było przy końcu lata, chłód nocy nie zlębił, lecz przyjemność sprawiał spracowanym ich głowom.

Wilkasowi już wypadało się wrócić, lecz wszakże jeszcze mieli tyle do mówienia. Jeszcze jeden nie skończył, już drugi zaczynał; zaledwie o jednej przestali mówić, już się inna nie mniej ważna nastręczała. Mówili tedy i mówili, idąc.

Potem usiedli nad rowem i może z pół godziny przesiedzieli, aż wreszcie Wilkus powstając, rzekł:

— Nie skończymy dzisiaj, pozostawmy też coś na jutro i dalsze dni. Trzeba się wyspać. A więc kochany panie Maku, bywajcie zdrowi a jutro stawcie się u mnie, jak się umówiliśmy. Do widzenia!

— Bog wam zapłać, panie inżynierze, za wszelką pomoc i życzliwość. Da Bog, odwdzięczę się. Do jutra tedy.

— Do jutra — odrzekł Wilkus. — Ponieważ księżyc świeci, więc pójdę przez las, skrócę sobie drogę.

Mak widział, jak inżynier wszedł w gęstwinę i zniknął. Potem zwrócił się na drogę ku domowi.

Teraz dopiero poczuł, jak bardzo jest zmęczony. Do tego czasu nerwy jego w ciągłem naprężeniu wzbudzały w nim mniemanie, że nadmierna i prawie zapamiętała praca ostatnich tygodni, nie zaszkodziła mu wcale. Teraz jednak, gdy osięgnął to, o co mu chodziło, a nerwy przestały być w naprężeniu, stał się nagle słaby i jakkolwiek nie chciał tego przed sobą przyznać, to jednak było prawdą, że samo chodzenie sprawiało mu trud. Wlókł się przeto z nogi na nogę.

— Byle tylko dojść do krzyża w lesie - to już wtedy pół biedy, bo do domu niedaleko.

Las szumiał cicho nad nim, a księżycowe światło wskazywało mu drogę. Dobrze, że księżyc świeci; gdyby w ciemnościach było na niebo przyszło to nadzwyczajna osłabienie, łatwo mógł był się zabłąkać lub wpaść do rowów, ciągnących się po obu stronach drogi.

Byle dojść do krzyża! — powtarzał mechanicznie i pochylony naprzód szedł środkiem drogi.

Krzyż o którym wspomniał, był już niedaleko, lecz Mak jeszcze go nie widział, bo miał zwrok zwrócony ku ziemi.

Uszedłszy jeszcze kilka kroków, przystanął, mówiąc:

— Krzyż musi już tu gdzieś być! Niepodobna, ażebym się miał mylić.

I w tej chwili ujrzał go o kilka kroków przed sobą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

dobry, pracowity, oszczędny no, i po raz drugi nieszczęśliwy. Niedawno bowiem wrócił z Ponta Grossy, gdzie był operowany. Postrzelił go bowiem policjant, który mierzył do wściekłego psa, a trafił spokojnego człowieka.

——

IVAHY. Dowiadujemy się z Ivahy, że wśród tamtejszej ludności panowała wielka radożć, z powodu przyjazdu ks. Franciszka Komandra ze Zgr. XX. Misjonarzy, który objął duszpasterstwo nad kolonjami Ivahy, S. Roque Terezina i t. d.

——

UTONIĘCIE OKRĘTU »SÃO PAULO«. Brazylijski okręt z Lloydu Brazylijskiego nazywający się »São Paulo zaczął nagle tonąć, przy Ilha Macanguá i w godzinę był już pod wodą. Zdaje się być oczywistą rzeczą że otworzono wentyle wodne za zapomnienienie lub też naumyślnie. Prawdopodobniejsze jednak jest to drugie przypuszczenie, że mianowicie jacyś anarchiści zatopili okręt ten wielki.

»São Paulo« był wybudowany w Anglji w roku 1907. Miał 3000 ton pojemności a 340 stóp był długi. Zatopienie tego okrętu wywarło wielkie i przykre wrażenie w Rio.

——

ZDERZENIE pociągu ekspresowego z drugim miało miejsce na stacji Belem. Zdaje się że tylko wielkie straty materjalne są następstwem tego karambolu.

——

Czerwony Krzyż brazylijski został telegraficznie zawiadomiony przez Czerwony Krzyż rosyjski, 10 maja ma wyruszyć do Santos 40 tysięcy rosyjskich emigrantów.

——

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się 11-letniemu chłopcu Oswaldowi i jego młodszemu 9-letniemu bratu. Jeden z nich znalazłszy nabój zgubiony trzymał go między palcami, podczas gdy drugi przyłożył zapaloną zapałkę. Nabój wypalił i jednemu chłopcu urwał 3 palce, a oprócz tego obydwóch lekko poranił.

——

Według doniesień prasy złodziejstwa na alfandegach powtarzają się. Nieraz kufry bywają rozbijane w celach rabunkowych.

——

Lloyd brazylijski zamierza wykupić kopalnie węgla w S. Jeronymo ażeby eksploaiować węgiel w części dla zaopatrzenia okrętów a w części w celu sprzedawania tygoż.

——

ZEMŚCIŁ SIĘ NA SWOJEJ FAMILJI. W miejscowości General Ozorio w Rio Grande do Sul niejaki Miller w padł z powodu jakichś nieporozumień familijnych w pasję. Żona i córka widziały się zmuszone uciec do sąsiada. Gdy bojąc się, nie chciały wrócić na żądanie owego Milera, wprawiły go we większą jeszcze furję. Podpalił dom i wszystkie zabudowania i spalił dosłownie wszystko: bydło, świnie meble ubrania. Chcącym ratować groził śmiercią. Potem znikł bez śladu.

Telegramy.

Z POLSKI. Telegramy ze 6 maja b. r. przyniosły wieści, że polacy śląscy zerwali się do powstania. Zorganizowali się dobrze i w liczbie od 50 do 70 tysięcy zaczęli zajmować powiaty i miasta ważne w których większość oświadczyła się za Polską. Zajęli więc kolejno Katowice, Bytom, Koźle, »Kandzierzyn« posunęli do Opala Olesna i Kluczborka. Zrobiła się wielka wrzawa między państwami.

Niemcy głosili po gazetach że »bandy polskie« napadają i grabią; Anglja zgniewana dała znać że polacy przemocą niczego nie wykołatają u Aliadów; francuzi zało-ujący na Śląsku cofali się się „przed przewiązającemi siłami polskiemi". Załogi włoskie stawiały opór i poniosły straty w ludziach.

Niemcy ofiarowały pomoc wojskową na uśmierzenie rozruchów, ale aliadzi odrzucili. Niemcy posądzając francuzów o sympatję dla polaków zaatakowali wojska francuskie jak telegram z Berlina donosi.

Londyn 10. — Ambasador francuski w Berlinie zawiadomił rząd niemiecki, że Francja uważa za pogwałcenie Traktatu Wersalskiego jakiekolwiek poczynania Reichswehru na terenie plebiscytowym.

———

FRANCJA. Została ogłoszona odpowiedź francuska na notę niemiecką protestującą przeciw powstaniu polaków na Górnym Śląsku. Francja piętnuje niewłaściwy ton w jakim zredagowano notę niemiecką i oświadcza, że już zastosowała wszystkie środki, aby przywrócić spokój.

———

ROSJA. Telegram z Londynu donosi, że rząd sowiecki ukarał śmiercią 7 tysięcy osób wmięszanych w rewolucję antybolszewicką w Kronstadzie.

———

NIEMCY Aliadom sprzykrzeły się już ustawiczne targi i wymiany not z Niemcami i to ich odwlekanie we wypełnieniu zobowiązań. Posłano 6. b. m. ultimatum Rzeszy niemieckiej według którego:

1. Komisja odszkodowań ma natychmiast określić czas i sposób zapłacenia długów wojennych.

2. Niemcy w przeciągu 6 dni mają oświadczyć czy ultimatum przyjmują bez zastrzeżenia czy nie.

3. Nadto niemcy muszą zagwarantować, że zapłacą wszystkie długi wojenny, że rozbroją wojsko i że ukarzą przestępców wojennych.

Okupacja terenu niemieckiego przez wojska alianckie będzie trwała tak długo, dopóki niemcy nie wypełnią ostatecznie zobowiązań.

Rząd niemieckie skłania się do przyjęcia ultimatum uzasadniając konieczność przyjęcia tegoż tem, że w razie przeciwnym aliadzi pozwolą polakom pozostać w zajętych terenach Górnego Śląska.

Zanosi się na utworzenie nowego gabinetu, któryby podpisał podyktowane ostatnim ultimatum warunki.

Od Czytelnikówv.

Tekt „co czyni prawica nie wie o tem lewica" w Ameryce Północnej czy jest zgadzający się z prawdą nie wiem bo to nie nasz teren. Jasnem jednakże jak słońce jest, że tu wśród Polonji parańskiej „nie wie prawica co czyni i co zamierza lewica".

Od Redakcji

Ten numer wyszedł dzień później z powodu nieszczęśliwego rozsypania się czcionek; przyczyną tego jest droga popsuta.

Towarzystwo „Św. Wojciecha" na kolonji Św. Kandypy urządza obchód „KONSTYTUCJI 3-go MAJA" w niedzielę 15-go maja. Porządek następujący: O godzinie 9 i pół nabożeństwo w kościele, potem obchód w szkole. Po obchodzie LOTERJA FANTOWA na cele Towarzystwa. Wieczorem zabawa taneczna.

Zapraszamy na tę uroczystość. Zarząd Polski" z Kurytyby i Tow. „Władysława Jagiełły" z Abronches.

ZARZĄD

Olga Isaczenko z domu Chawrenko, zam. w Wilnie, na Zwierzyńcu, ul. Jasna 42, mieszk. 6, poszukuje Jakóba, Karola, Łucji i Matyldy Esalnik, dzieci Jakuba i Elżbiety Esalnik. — Poszukiwani wyjechali w roku 1910 z gub. Witebskiej do Brazylji i przebywali w Rio de Janeiro, Santos i São Paulo. Ktokolwiek by wiedział o poszukiwanych lub oni sami, zechce podać dokładny adres Oddziałowi Konsularnemu przy Poselstwie Polskiem w Rio de Janeiro.

Władysław Sosnowski zamieszkały w Westfield, Mass, 72 Meadów str. w Północnej Ameryce, poszukuje Ludwika Kuczyjskiego, który z żoną Józefą i dziećmi Wiktorją, Aleksandrą i Anną przed kilku laty wyemigrował do Brazylji Ktokolwiek by wiedział o poszukiwanym, lub on sam, zechce podać dokładny adres Oddziałowi Konsularnemu przy Poselstwie Polskiem w Rio de Janeiro. 3—3

CENY TARGOWE

w Kurytybie dnia 12 maja 1921 roku.

NAZWA PRODUKTU	CENA ZA	MILREJSY
Żyto	worek 60 kg	14$000
Pszenica argentyńska tutejsza	» 60 kg.	32$000
Owies	» 15 kg.	4$500
Jęczmień	» 60 kg.	12$000
Ryz biały	» 60 kg.	48$ — 50$
Ryż czerwony	» 60 kg.	32$ — 36$
Kukurydza nowa 7$000	» 60 kg.	stara 6$500
Kasza tatarczana	» 60 kg.	30$000
Fiżon	» 60 kg.	13$000
Fasola	» 60 kg.	8$000
Groch	» 60 kg.	14$ 20$
Ziemniaki angielskie nowe	» 50 kg.	8$000
Cebula	» 15 kg.	5$000
Mąka pszenna sublimat	» 44 kg.	42$000
« » lili	» 44 kg.	45$000
« mandiokowa	» 40 kg.	14$000
« żytnia	» 15 kg.	13$500
Otręby	» 30 kg.	5$000
Cukier mascavinho Rio Grande	1 kg.	$600
» biały refinowany	1 kg.	1$500
» biały mielony	1 kg.	1$100
Sól	1 kg.	$400
Masło	1 kg.	3$500
Jaja	1 tuzin	1$100
Kura	1 sztuka	1$400 — 2$500
Słonina	1 kg.	1$800
Smalec	1 kg.	2$300
Mięso wołowe	1 kg.	1$400
» wieprzowe	1 kg.	1$600
Chleb	1 kg.	$800
Kawa	1 kg.	1$800
Herwa mate	1 kg.	$800
Miód	1 kg.	$800
Kaszas	100 litrów	70$000
Wino nacional	10 „	95$000

Ceny powyższe płacą kupcy w Kurytybie, nabywcy, względnie wendziści pobierają zwykle wyższe.

POTRZEBA LUDZI DO RABANIA DRZEWA opałowego dla kolei jak również do robienia progów (dormentes). Zgłoszać się do p. Piotra Nowackiego do Nowej Galicji. 8

DR. VIEIRA DE ALENCAR
Adwokat.
BIURO: Rua 15 de Novembro Nr. 37. Telefon: Nr. 232
REZYDENCJA: Rua Iguassu Nr. 105. Telefon: Nr. 415. — Curytyba.
9 — 52

SKLEP
LUIZ ROSE
PRZY ULICY JOSE BONIFACIO N. 8.
OTRZYMAŁ WIELKĄ ILOŚĆ
Sztucznego Navvozu
KORZYSTAJCIE Z TEJ OKAZJI JAKNAJPRĘDZEJ!

BANK POLSKI W PARANIE
Kapitał zakładowy ---- Rs. 1.000:000$000
10.000 AKCJI PO 100$000 KAŻDA.
Celem Banku jest skupienie interesów kupców, przemysłowców i rolników we własnej swojej finansowej instytucji, aby tym sposobem dać możność podniesienia i rozwoju gospodarczego polskiej kolonji.
Kupiec, przemysłowiec i rolnik znajdą we własnym Banku, na dogodnych i korzystnych warunkach, pożyczkę, lokatę kapitałów i oszczędności, opiekę swych interesów, słowem pomoc jakiej dotychczas byli pozbawieni.
WSZYSCY, KTÓRZY DBAJĄ O SWÓJ WŁASNY INTERES, KTÓRYM DOBRO KOLONJI POLSKIEJ LEŻY NA SERCU, POWINNI WZIĄĆ UDZIAŁ W ORGANIZACJI BANKU POLSKIEGO.
NIECHAJ NIKOGO NIE BRAKNIE NA LIŚCIE AKCJONARJUSZÓW BANKU!
Należność za akcje wpłaca się w następujących terminach:
1) 25 proc. wartości nabytych akcji przy zapisie.
2) 25 proc. za 6 miesięcy.
3) 50 proc na żądanie Dyrekcji Banku w dwóch ratach w terminie 3 miesięcy.
Do chwili otwarcia Banku akcjonarjusze otrzymają od złożonych pieniędzy procent nie mniej niż 3 od sta.
Pieniądze należy przesyłać pod adresem Konsulatu lub Izby Handlowo-Przemysłowej: Associação do Commercio e Industrias Polaco-Brazileira, Curityba, Treze de Maio N. 63.
Prezes Izby: *Tadeusz Danielewicz*
Sa Sekretarza Skarbnik: *Ignacy Kasprowicz.*
8

Casa Estrella
DE
Paulo Karam
przy ul. Jose Bonifacio 9
(DAWNIEJ RUA FECHADA)
POSIADA MATERJAŁY GŁÓWNIE NADAJĄCE SIĘ NA PORĘ ZIMOWĄ.
Po cenach bardzo nizkich!
SUKNA w kawałkach różnych kolorów metr 7$000
SUKNA wszelkiego gatunku metr począwszy od 8$000 w górę.
»ALGODÃO« alvejado marka JOTA 79 sztuka po 15$500
PERKAL »Ave Maria« sztuka po 24$500
Tylko w CASA ESTRELLA
Przyjdźcie a przekonacie się!
3